



5 września 1939 r.:

W stronie Sochaczewa i Łowicza widać łuny. Im robi się ciemniej, tym stają się one wyraźniejsze i z nastaniem nocy cały horyzont na zachód od Warszawy świeci jak zorza polarna. Zrobiło się cicho; tylko od strony miasta dochodzi brzęczenie jak w wielkim ulu. Warszawa zaczyna swe codzienne nocne życie, bez świateł, w zupełnej ciemności, ale mimo to pulsującej silniej niż w okresie pokoju. I tu wkradł się nowy ton – brzęk łopat i kilofów roboczych kolumn kopiących okopy.

Dziennik obrońcy Warszawy, Zdzisław Żurawski